We Lwowie
Dnia 10go Września
1830.

Ner. 28.

GAZETA OGRODNICZA.

Gdy człowiek dziką ziemię w posłuszeństwo wprawił,
Jakiegoś się jéj kąta wykształceniem bawił;
Blisko pod swojém okiem, co praw jego strzegły
Drzewa mu ulubione, i kwiaty się zbiegły.

Ogrody Delilla, pieśń pierwsza.

Sadownictwo.

Sosny.

Sosna biała wirgińska.

Pinus strobus. To drzewo wspaniałe, i bardzo użyteczne, pochodzi z Ameryki północnéj; rośnie w jéj najzimniéjszych okolicach. Jéj nasienie i u nas dochodzi. Ale go wczas zbierać trzeba, gdyż za najmniéjszém słońca dogrzaniem szyszki się otwierają. W Ameryce rośnie na wilgoci, lecz u nas doświadczono, że się i na suchéj glinie doskonale utrzymuje. Nasienie się zasiewa jak innych sosn. Młode trzeba do trzech lat opielać, aby ich chwasty nie zagłuszyły. Także można ją szczepić na krajowéj sosnie, ale szczepić należy w Styczniu lub w Lutym. Rośnie prosto i szybko, do sto łokci wysokości, a na ten czas pień miewa do trzech łokci w przecięciu; łokciowe co rok wypuszcza rzuty. Gałązki ma mocne, choć giętkie, i dla tego śnieg największy złamać je nie potrafi. Ten gatunek sosny, doskonale zimy nasze wytrzymuje. Że wszystkich sosen tak z względu szybkiego i wysokiego wzrostu, smolności i zdolności, do wszystkiego rodzaju budowli, jest najpierwszą. W Myślenicach cztery morgi lasu, od dwudziestu kilku lat zasiano nią. Już w roku ośmnastym wydawała płatwowe drzewo na chudym glinkowatym gruncie. Panowie powinniby ją kazać zasiewać, po wrębach swoich lasów, przez coby je do wielkiéj podniesli wartości; nasienia w ościennych Prusach mają dużo do zbycia.

Modrzew.

Pinus taxis. To wspaniałe i nader użyteczne drzewo okrywało niegdyś nasze lasy. Widać jego ślady w budowlach do trzysta lat trwających, lecz prawie ze wszystkiem wyginęło. Modrzew w siedmdziesięciu latach w przyzwoitym gruncie stojący, wyrasta do pięćdziesiąt łokci wysokości; nasienie ma mniéjsze od sosnowego. Drzewo to proste wysmukłe, rośnie tak prędko jak jodła. Pień dochodzi do sto dwadzieścia łokci wysokości. Najlepiéj schodzi w łekkim, gorącym, piasczystym, lub krzemienistym gruncie. Nasienie pławić należy, a potém suszyć w cieniu, i siać na miałkiéj ziemi, w czasie posuch podlewać. Nasienie dobre zejdzie w pięciu tygodniach. Trzy lata stoi w szkółce, w Marcu i Kwietniu przesadzają się młode modrzewy z wielką ostrożnością, na miejscu swego przeznaczenia, na łokieć jedno drzewko od drugiego. Do tego, aby gęściéj stojąc, od słońca i wiatrów lepiéj się zasłaniały.

Także w końcu Marca, trzeba siać modrzew. Koło posadzonych modrzewów, trzeba żeby była ziemia wzniesiona, niema być żadna zaklęsłość, bo wilgoć przy pniu utrzymywana, szkodzi mu mocno; modrzewa żadne się robactwo nie chwyta, a chociaż pierwszych lat krzywo rośnie, sam się potém prostuje. Każdego roku przybywa mu łokieć wysokości. Modrzew stary wydaje obficie terpentynę, którą kupujemy pod imieniem weneckiéj. W wodzie trwa dłużéj, jak inne jakie drzewo.

)(

Ceder libański.

To drzewo co do wzrostu i piękności, uważane za króla lasów. W Syryi na górze Liban przemieszkiwa. Są tam drzewa, przesło tysiąc lat liczące, szpilek na zimę nie roni. W północnych Niemczech wytrzymują cedry, pod gołem niebem. To drzewo mnoży się z zagranicznego nasienia, które w szyszkach przychodzi, i z trudnością się z nich wydobywa. Siać potrzeba płytko, piaskiem posypać, i trzymać nie bardzo wilgotno, boby inaczéj nasienie prochniało. Siejba się robi w skrzyneczkach, nasienie zejdzie w pięciu niedzielach. Flance powinny stać na miejscu lat cztery. Po przesadzeniu należy na zimę osłonić; niektórzy łączą go na modrzewie. Cedr udaje się lepiéj w chudym gruncie. W lat 50 dopiéro się na nim owoc zawiązuje.

Jodła biała kanadyjska.

Pinus canadensis. To drzewo pochodzi z północnéj Ameryki, na zimno jest wytrwałe. Jéj nasienie dojrzewa w Sierpniu, tak się mnoży jak inne choiny. Gdy staje w swojéj porze, miewa wysokości trzydzieści pięć łokci. Lubi grunt lekki, miałki i chudy. Ten gatunek pod naszą strefą bardzo dobrze się udaje. Jodły nasze, i zagraniczne doskonale się z gałązek mnożą, byleby nie na słońcu, i mokro były utrzymane. Wyższe nad dwa łokcie, nie dają się przesadzać.

Ś w i r k.

Pinus picea. Glina chuda, lecz sucha, choćby kamienista, jest ulubionym dla świrków gruntem. W lat siedmdziesiąt wyrównywa największéj jodle. Nasienie dojrzéwa w Listopadzie. Świrk do przesadzenia łatwy, w chudym gruncie hodowany, do budowli najzdatniejszy. Miewa wysokości do trzydziestu łokci, żyje lat dwieście, a rośnie sto czterdzieści. Nasienie się zbiera od Grudnia aż do Marca. Wcześniéj opadające szyszki niedojrzałe. Nasienie trzeba siać gęsto. Świrk na zimno wytrzymały. Co rocznie puszcza dwułokciowe rzuty; na każdym rośnie gruncie, jednak piasku nie lubi. To dzewo jest kruche; bagnistego gruntu nie cierpi. Ma krótki serdeczny korzeń, poboczne nie idą głęboko w ziemię, dla czego wiatr nieraz wywraca świrki. Z rocznych rzutów tego drzewa, i obrączek w słoju, poznają się jego lata. Nietrzeba go kaleczyć, bo bardzo płynie z niego żywica, ón się sam czyści. Zagraniczne świrków gatunki ablegierować się mogą, nawet się z gałązek mnożą. Świrkowe nasienie schodzi najdaléj w pięciu niedzielach. Sieje się w Kwietniu, flance ośmiocalowe przesadzać można w Październiku. Dobrze z nim siać razem brzozę, aby mu cień dawała. Świrków są różne odmiany: świrk płaczący, twardy, sorokaty.

Platan dłoniasty.

Platanus orientalis czyli turecki. Należy do najpiękniejszych drzew, co do cienia, wielkości, urody i szybkości wzrostu. W dobréj ziemi udaje się; w Grecyi dosięga nadzwyczajnéj wysokości, któréj u nas nie miewa; czuły u nas na zimno. Grecy i Rzymianie z największém go pielęgnowali staraniem. W Tureczyznie tak są te drzewa rozłożyste, że pod jednego cieniem stoi nieraz dwadzieścia domów. Trzeba go w tłustéj ziemi głęboko sadzić, i od wiatrów osłaniać. Exemplarze z nasienia są wytrwalsze od tych, co z gałązek pochodzą.

Platan z klonowym liściem,

Trwalszy na zimno, należałoby go u nas mnożyć.

Platan wirgiński,

Rośnie nad brzegami rzek, i na wilgotnych miejscach; jodłóm w wzroście wyrównywa, a grubości miewa trzy łokcie.

Platany lubią grunt tłusty, rozmnażają się z nasienia, z odbitków, z gałązek nawet. Nasienie sieje się w Marcu, rok cały w ziemi leży. Sieje się na czarnéj ziemi, i lekko tylko przyprusza. Flance latem cieniować, a zimą okrywać należy. Szkółki tego drzewa, trzeba od wiatrów osłaniać. Łatwo się bardzo rozmnażają platany.

Białodrzew nadwiślański.

Populus canescens. Ma liść po wiérzchu ciemno śniący, spodem zupełnie biały. Rozmnaża się z gałązek, które na cztery łokcie cięte być powinny, i sadzić się mają 15 calów głęboko. W lekkim pulchnym gruncie, najlepiéj się udaje. W 40 lat dochodzi do największéj wysokości, żyje 20 do 80 lat; przydatny na materyjał stolarski; słój w starych brusach do orzechowego podobny. Mnoży się także z odbitków, które obficie wydaje. Miewa do 45 łokci wysokości. Odbitki sadzą się w jesieni.

Topola włoska.

Populus nigra. Zwykle piramidalnie rosnąca, w lat 24 miewa 50 łokci wysokości, a dwa w przecięciu.

Topola kanadyska.

Populus monilifera. Korę ma gładką, jasno brunatną, pień prosty wyniosły. Ten gatunek jest wytrzymały, wysoko i sporo rośnie. To drzewo w 30 latach do 40 łokci wyrasta, i półczwarta łokcia miewą obwodu. Żyć może

lat 80, i coraz grubieje. Lubi grunt sypki, czarny i niski. A w takim 8letnie można robić na pal poręby, który gospodarzowi w Niemczech, więcéj przynoszą zysku, jak same pszeniczne pola. Mnoży się jak inne topole z utkwionych gałązek. Czteroletnie drzewka się wysadzają, i tę nad innemi topolami ma korzyść, że robak liścia nie psuje.

Topola balsamiczna.

Populus balsamifera. Znana powszechnie, mnoży się z amerykańskiego nasienia, z utkwionych patyczków, z odbitków, z korzenia. Lubi grunt dobry tłusty wilgotny, nieco z piaskiem zmieszany. Na zimno wytrzymała; co rok puszcza rzuty na kilka piędzi.

Głóg jarzębowy.

Pyrus sorbus torminalis. Miewa do 20 łokci wysokości, sto lat stać może. Najlepiéj się z nasienia mnoży. W dolinach na czarnéj głębokiéj ziemi, i w cieniu najlepiéj się udaje. Słój będąc najtwardszym, niezmiernie jest użytecznym, miewa do trzech ćwierci łokcia grubości.

Jarząb francuski jadalny.

Pyrus sorbus domestica. Dochodzi 28 łokci wysokości, rośnie lat sto, żyć może dwieście. To drzewo pochodzi z cieplejszych krajów; wydaje do trzy sążni drzewa. Nie sporo rośnie, i dopiéro w lat czterdzieści wydaje owoc. Lubi ziemię ogrodową z wystawą na północ; sieje się z nasienia.

Dąb biały wirgiński.

Quercus alba. Jeden z najpiękniéjszych tego kraju dębów, równa się wzrostem i słojem naszemu, nieco czuły na zimno, żołędź jego słodka. Należałoby go oswoić.

Dąb z liściem kasztana słodkiego.

Quercus prinus. Z Wirginii, na niskich miejscach rośnie w Ameryce. Doskonale nasze zimy wytrzymuje, jego żołędź słodka, dwa razy większa od naszéj. Jego kora, daje skórom czerwoną farbę. Woda, w któréj jego trzaski moczone, nabiera przyjemnego zapachu. Chociaż jest z najtrwalszych amerykańskich gatunków, z młodu zimna się boi; grunt dla niego przy stawach niski.

Salisbura japońska.

Salisburia adiantifolia. W wzroście i grubości równać się ma dębóm. To drzewo wytrwałe na najtęższe zimna; rozmnaża się z ablegrów, i wetkanych gałązek. Używać do tego należy rocznéj gałązki, z oderwanem kolankiem starego drzewa. Dziki kształt liścia, wytrwałość na zimno, piramidalna postać, czynią to drzewo ze wszechmiar szacownem. Lubi grunt tłusty wilgotny, i położenie w cieniu.

Wiérzbołoz.

Salix triandra. Znany powszechnie w kraju, przydatny na faszyny, do umocowania lądów i grobel; puszcza bowiem w piasku odbitki, i dziwnie tak z opadającego nasienia, jak i z gałązek się mnożąc, utwierdza ziemię w wodnych budowlach. Gałęzie jéj, i do płotów, koszów, i koszyków służą.

Wiérzba pięciopręcikowa.

Salix pentandra. Krzew ten kilko łokciowy, wypuszcza z pnia nieco gibkie i łomne gałązki, mające ciemno zielonawą korę. Młoda kora ma zapach przyjemny, używają jéj miasto Chiny po szpitalach.

Jwa salix fragilis.

Należy ją rozmnażać, gdzie jest niedostatek opału, sporo bowiem rośnie, i dostarcza lepszego, jak inne paliwa. Tnie się co cztery lata, i tyle powinna miéć wrębów. Gałęzie sadzą się wcześnie na wiosnę.

Wiérzba biała pospolita.

Salix alba. Najużyteczniéjsza w gospodarstwie; w 30 latach wyrasta do 40 łokci. Najwięcéj się zaleca gospodarzowi, przez swój szybki wzrost; jeżli ta wiérzba czterdzieści lat bez obcięcia zostawuje się, można z niéj miéć budowlane drzewo. Gdy się jéj w cztery lat głowa obcina, puszcza gałązki do plecenia zdatne, sam pień może służyć na paliwo. Jéj kora z olszową zmieszana, wełnę czarno farbuje.

Wiérzby są szczególniéjszym darem Opatrzności; każdemu wiadomo, że się z prętów rozmnażają. Posłuchajmy jak je sadzić zaleca P. Wodzicki, ten do pierwszego rzędu należący botanik.

1.) Potrzeba w jesieni na łokieć szerokie, i głębokie dołki pokopać.

2.) Koły najlepiéj sadzić w Marcu i Kwietniu.

3.) Na to obierać gałęzie pięciołokciowe, spód ich w sarnią racicę zaciąć. Przed sadzeniem grubszy koniec, na 24 godzin w wodzie namoczyć, potém sadzić. Zasypując dół, potrzeba około gałęzi posadzonych dołek zrobić, dla ścieku wody.

4.) Żeby zaś wiérzba w koronę rosła, potrzeba od dołu obszczypywać gałązki, a w suchych latach podlewać świeżo sadzone.

Na drugą wiosnę ukrócić wszystkie gałązki, mocniéj się wiérzba wkorzeni, i grubsze puści gałęzie.

Wiérzby na wilgotnych miejscach lepiéj się przyjmują, zaś przy zachowaniu powyższych przepisów, i na najwyższych udadzą się. Wyższe wiérzb gatunki, aż do pnia się wycinają. To ucinanie odbyć się powinno na wiosnę, a nie w jesieni. Zaś gałęzie ucinać nie przy saméj głowie, ale każdéj zostawić 2 lub 3 cale. Takowym sposobem prostsze i grubsze puszczą rzuty.

Niższe wiérzb gatunki nie równie użyteczne w gospodarstwie, służąc do płotów, i koszykarzóm. Wikle sadzą się pospolicie w krótszych gałęziach. Można je nawet rznąć jak sieczka, zasiewać w rówkach trzycalowéj głębokości pod sznur prowadzonych, i sypką przysypują się ziemią. Takowa linija, jeżli bydło niema do niéj przystępu, w pięciu latach żywym, nie przebytym płotem okryje się. W ogrodzonych miejscach sadzą się wikle według gatunku, na 3, 4 lub 5letnie dzielą się poręby. Z wiklowych gatunków, *salix vitelina*, złotowiérzb, *amigdalina* brunatna, *purpurea* czerwona, *viminalis* czyli witwa są najcelniéjsze. Łokciowe gałązki sadzą się od siebie o 2 łokcie w szachownicę. Co trzy lata cięte być mogą na opłocenie.

Cis taxus.

To drzewo żyje do pięciu wieków, prawie u nas zagubione. Latwo się z gałązek i ablegrów mnoży, byleby w cieniu, i na dawnym sprawionym gruncie był sadzony.

Drzewo życia amerykańskie.

Thuia occidentalis. Rośnie w ojczyznie w 25 latach do 40 łokci. Rozmnożenie jego jest łatwe; siać go na wrzosowéj ziemi w dojniczkach, i przykrywać mchem wilgotnym. Zostawia się na zimę w szklarni, na wiosnę zejdzie, zimę doskonale wytrzymuje, w wodzie wytrwałe, na powietrzu nieprzeżyte, wydaje dym aromatyczny. Można je także z gałązek na wiosnę wtykanych rozmnażać.

Lipa biała.

Tilia alba. Z Ameryki rodem, kwitnie wtedy jak nasza, na każdym się gruncie udaje, ale sporżéj od naszéj rośnie.

Lipa czarna kanadyjska.

Tilia americana. Wirginija jéj ojczyzną, jéj kwiat ma mocniéjszy zapach, prędzéj jak nasza rośnie, trzy razy ma większe liście od naszéj.

Topola amerykańska.

Populus ungulata. Prosto wysoko i bardzo bujno rośnie, dla czego jéj gałązki nieraz przemarzają. Drzewko na palec grube, w jedynaście lat dochodzi wysokości łokci trzydzieści, a grubość ma człowieka.

Wypisawszy szczególniéjsze drzewa zagraniczne, które dla swego użytku w naszym kraju rozkrzewiaćbyśmy powinni, umieścimy jeszcze rzecz ważną, kiedy należy rąbać drzewo:

Podług prawideł gospodarstwa lasowego, drzewo powinno się rąbać od Grudnia do Marca, w którym czasie soki w drzewie zgęstniałe. Drzewo do budowli w zimię zrąbane, daleko jest mocniéjsze, jak rąbane latem. Tylko wtedy jest rzecz obojętna, czy latem, czy zimą ma się rąbać, jeżli ma iśdź pod wodę. Zaś do innego użytku, w lecie rąbane mniéj zdatne, ponieważ soki prędko, i w znacznéj ilości z niego parują, a drzewo staje się gąbkowatém. Z dęba na zrąbanie przeznaczonego, trzeba na wiosnę na pniu zdiąć korę, i tak niech stoi przez całe lato, poczém go w czasie przyzwoitym zrąbać. Tym sposobem twardnieje na pniu, staje się mocniéjszém, wytrwalszém na wszystkie zmiany powietrza, których się bynajmniéj wtedy nie lęka, długo postoi zdrowe.

Ogród gospodarski.

Taka jest potrzeba octów po domach, tak ku potrzebie kuchennéj, jak i dla poratowaniu biednych wieśniaków, którzy w swych niemocach, octem się ratują, iż zdajemi się nie od rzeczy, podać opisanie dobrego ich robienia, najprzód pomówiemy

O occie z słodu.

Ingredyencyje do niego są następujące:

Wziąć 9 funtów słodu jęczmiennego na wietrze uchodzonego, 8 funtów takiego pszennego, 40 kwart wody, 8 łutów drożdży wiérzchnich, dwie kwart dobrego octu, i z tego składa się ocet, który tak się robi:

Oba słody zmlec grubo, wsypać w naczynie drewniane, nalać 8 kwart wody letniéj, i dobrze to wymiészać. Poczém wlać trzydzieści kwart kipiątku, dobrze te słody wymiészać, nakryć naczynie, niech się tak przez trzy godziny parzy. Poczém przepuszcza się przez sito, a gdy płyn trzyma pietnaście stopni ciepła, zadaje się drożdżami, które się z nim dobrze wymiészają, poczém nakrywa się naczynie. Wtedy za-

czyna się burzenie. Gdy robota opadła i żadnego nie słychać szelestu, spuszcza się z wolna czysty płyn bez mętów. Tym czasem ów ocet kwart dwie gotuje się do zakipienia, i w ten płyn wlewa. Poczém przelewa się w baryłkę, tak aby jéj uśma część prożna była. Szpunta nie trzeba zatykać. W zimie kładzie się naczynie z octem niedaleko pieca, w lecie na dworze na przeciw słońcu; ocet się robi, a na nim błonka brunatna, która także jest i na spodzie, stawa. Ażeby od tych uwolnić, ocet sciąga się z wolna w naczynie z octu, lub które octem dobrym wypłókane, szpunt się zabija, i w pewnicy przechowuje, póki się zupełnie nie oczyści.

Ocet z miodu.

Do tego ingredyencyje następujące:

Czternaście kwart miętkiéj rzecznéj wody, trzy wódki lutrowanéj, trzy kwarty dobrego octu, trzy funty miodu prząśnego, funt razowego chleba, szesnaście łutów kamienia winnego.

Trzeba mieć baryłkę, trzymającą ośm garcy najlepiéj żeby była z octu. Zagrzać wodę w miedzianém pobielanéin naczyniu aż do kipienia, wlać w nią patokę, i wsypać potłuczony kamien winny, *Weinstein*, niech się póty gotuje, poki się kamień winny nie rozejdzie, miészając ustawnie; poczém to przez płutno przecedzić. Gdy już tak ostygło, że można ręką utrzymać, przelewa się w baryłkę, i dolewa wódka. Poczém kraje się chleb w kostki w garnek nie polewany, nalewa się owemi trzema kwartami octu, przystawia do ognia, przy którym niech długo kipi, by chleb zupełnie octem przemacerował się, i wlewa się do owego naczynia. Poczém zabija się szpunt przez jakiś czas, baryłka toczy się po podłodze, aby się to wszystko połączyło, stawia się przy piecu, zimą odejmuje się szpunt, i lekko się płatkiem przytyka, aby muchy lub jakie owady nie wpadały, zaś płatek powinien być cięki, aby zewnętrzne powietrze do owego płynu miało przystęp, bo to przyspiesza skwaśnienie.

W przeciągu sześciu lub ośmiu niedziel, zrobi się mocny ocet. Poczém sciągnąć z lekka ocet bez mętów w mniéjsze naczynia lub szkło, i do użytku przechować.

Ten ocet odróżnia czystością w smaku i zapachu, i mocą wielką. On jest najprzydatniéjszy do marynowania owoców. Ten już jest bardzo dobry. Ale wykwintna moda chce mieć na stole ocet Mailleta, który z Paryża sprowadzany nader drogo kosztuje, tylko bogaczóm wolno nim robić przyprawy. Ale można octy Mailleta i w domu robić, będą tak dobre jak paryskie, ale daleko tańsze rozumi się.

Ocet Mailleta.

Robi się tym sposobem: Bierze się astraganu łutów dwanaście, bazyliki łutów cztery, liści bobkowydh łutów cztery, i ośm łutów rakambołu. To się kraje grubo, potém sie bierze półtory kwarty mocnego octu, najlepiéj wymrożonego lub przez alembik pędzonego, nalewa się w flasze, zatyka mocno, i wystawia przez cztery niedziel na słońce, albo w zimie na miernéni cieple. Potém cedzi się przez płótno wygniatając te dodatki, a to się przez papier filtruje, ten ocet wyborny do sałat i musztardy, w sklepie kupuje się pod nazwiskiem: *vinaigre aux fines herbes de Maillet.*

Vinaigre á la rovigotte,

Tak znowu się robi: Wziąć astraganu łutów 12, bobkowego liścia łutów 6, dzięgielu łutów 4, kaparów łutów 6, serdeli łutów 6, rakambułu łutów 8 i cybuli szarlotki łutów cztery. To wszystko z gruba się kraje, nalewa dwoma kwartami najmocniéjszego octu, zatyka się dobrze we flaszce, trzymać przez cztery niedziele w cieple, potém się cedzi i filtruje. Wylitografowawszy napis i przylepiwszy na flaszce, smiało te dwa octy za paryskie podać można.

Ogród kwiatowy.

Róża.

Pan Reider to o niéj pisze: Róża należy do pierwszego rzędu piękności ogrodowych. Jest róż dotąd pięcset przeszło gatunków. W tak mnogiéj obfitości, muszą oczywiście być i najordynaryjniéjsze, nie wiele znaczące. Wszystkie posiadać, trzeba na to zapalonego bardzo miłośnika, lecz z piękniéjszemi i szlachetniéjszemi, warto się obznajomić, warto takowe pielęgnować.

Róże miesięczne, czy są w wazonach, czy na wolném powietrzu, potrzebują wiele gnoju, który odebrawszy ziemię od korzenia, kładzie się, i powiérzchu ziemią przysypuje. To sprawia, że krzaki puszczają z korzenia odrostki, które prześlicznie i wcześnie na wiosnę, i w poźną jesień kwitną. Gdy te odrostki znacznie podrosły, obcinają się bez miłośierdzia, wszystkie zdrewniałe gałęzie przesłoroczne. Tym sposobem odmładniają się krzaki, i wydają wiele prześlicznych kwiatów. Jeżli róże utrzymujemy w wazonach, trzeba duże brać wazony. Gdy krzaki odkwitły, obcinają się; wazony zostawują się na wolném powietrzu, podlewają; w głuchą jesień przenoszą się do izby, gdzie się mróz nie za-

krada. Pierwszego Lutego rozrabia się pod niemi ziemia, znowu zadaje się gnój, stawia sie w zimnym pokoju, na oknie. Jeżli ciepłe powietrze, wystawiają się na dzień na dwór, a na noc biorą do izby. Przenoszą się z końcem Lutego do ciepłych pokojów, stawią na oknach, i pilnie podlewają.

Gdy powietrze wilgotne, nie trzeba ich podlewać, ponieważ prędko żółknieją. Tym sposóbem od końca Marca aż do Lipca, będą krzaki mnóstwem kwiatów okryte.

W miastach, a szczególnie wielkich, jest znaczny odbyt, zimą na bukiety róży; zaś na wsi nie jeden miłośnik, chciałby mieć tą przyjemność, by się ich widokiem zimą ucieszył.

Podajemy sposób, jak to można osiągnąć.

Na zimowe kwitnienie, następujące róże najprzydatniejsze:

Róża miesięczna, *omnium calendarum*; czerwona centyfolia, *centifolia rubra*; biała centyfolia, *rosa alba unica*; pełna żółta róża, *centifolia aurea*; mała centyfolia, *centifolia minor*; róża dyżonska, *dejonensis*; róża mchowa, *moschata*; *rosa gallica striata*, niema nazwiska polskiego; *rosa alba*, *intus purescens virginalis*; róża majowa, *cinamonea*; blado różowa ciągle kwitnąca, *pallida semperflorens*; róża girlandowa, *rose de Meaux*.

Róża prawdziwie miesięczna,

Ze wszystkich róż, do zimowego kwitnienia najzdatniejsza. Od Listopada można ją mieć w kwiecie aż do Maja. Dla tego też ją tu najpierwéj umieściliśmy.

Aby ją mieć w Listopadzie, trzeba ją na rok w przódy posadzić w wazon, z dobrą ziemią. Tak się postępuje ze wszystkiemi różami. Zimować ma w szklarni, i stać bardzo opodal, aby jéj chłodno było, i niezaczęła wcześnie pędzić. Gdy na wiosnę niema już mrozów, zagrzebują się wazony w grunt, aż pod sam wiérzch. Trzeba ich, gdy posuchy, pilnie podlewać. Gdy się pokazują pączki, trzeba ich wcześnie poobrywać. Najlepiéj zaś tak ją w ogrodzie umieścić, aby tylko miała słońce południowe. Trzeba pilnować, aby korzenie przez dziurę wazonową nie wkradły się do ziemi. Dla czego trzeba często kręcić, i obracać wazony. Przez Sierpień trzeba ją nędznie podlewać, aby tylko żyła. Trzeba ją z miejsca owego przenieść, i tak postawić, aby tylko wschodzące, i zachodzące słońce widziała. Gdy się Sierpień skończy, poobcinać młode porostki, aż do najsilniéjszych oczek. Gdy tych niema, uciąć daleko przeszłoroczną gałązkę drzewniastą. Na jednéj gałązce, jedno, a najwięcéj dwie oczek zostawić. Gdy się to zrobiło, dobyć krzaki z wazona, otrząść ziemię, przesadzić, dać świeżą, korzeni nie obcinać. Postawić na ośm dni w cieniu, tym czasem przygotować skrzynie, która się tak robi: Długość téj skrzyni, zależy od ilości róż, które w niéj pędzić mamy. Ta skrzynia powinna mieć z tyłu trzy stopy, i trzy cale wysokości, z przodu zaś jedną stopę. Pod nią wybiera się na dwie stopy głęboki dół, nad którym ma być postawiona; w ten dół tasuje się gnój koński. Gdy się gnój zagrzał, przykrywa się na trzy cale korą garbarską. Gdy téj niema, położyć trociny, lub ziemię z liści przegniłych. Gdy skrzynia już nie bardzo gorąca, a kora trzyma ośm tylko stopni ciepła, zakopać w nich wazony, tak, aby ich większa połowa, została na wiérzchu. Poczém zakładają się okna na skrzynie, jeżli zimno, na trzy, jeżli ciepło na sześć cali, zrobić pod każdem oknem luft. Jeżli powietrze w drugiéj połowie Września ciepłe, pogodne, na noc można okna na cal podnosić.

Róże, które mają kwitnąć w Listopadzie, trzeba 16go Września przenieść do téj skrzyni, i tak co czternaście dni poźniéj, drugie stawić, te będą kwitnąć, o tyleż dni poźniéj.

Gdy nocne mrozy zawitają, trzeba skrzynie okryć gnojem, a gdy powietrze staje się ostrzéjszém, i matami. W Listopadzie i w Grudniu, trzeba skrzynie świeżem gnojem okładać, gdy się pokaże, że ten nie grzeje. To okładanie, i okrycie matami, jest dostateczne, zjednać różom potrzebną temperaturę, które na małém cieple przestają. Gdy słońce świeci w Listopadzie i w Grudniu, z niego korzystać.

Na ową skrzynię, takie obierać miejsce, jak na inspekta. Mieć róże miesięczne w Lutym, bardzo jest rzecz łatwa, skoro jest cieplarnia, lub skrzynia ananasowa.

Wybiera się do połowy ziemia z wazona, dosypuje dobra, obrzynają się krzaki. W Grudniu wsadzają się do szklarni, gdzie 12 stopni ciepła; podlewają się z rana letnią wodą.

Róża miesięczna, gdy dogodna dla niéj pora, kwitnie w siedm niedziel, gdy nieprzyjaźna, w dziewięć niedziel.

Centyfolia w dogodnéj w dziewięć, a w nieprzyjaźnéj porze, w dwunastu kwitnie niedzielach. *Rosa striata* w ośmiu niedzielach; dyżońska w sześciu; panieńska w ośmiu tygodniach.

Centyfolia aurea,

Żółta pełna, kwitnie w dziewięciu niedzielach. Ta róża kwitnie piękniéj w cieplarni, jak na wolném powietrzu; lecz trzeba ją z początku krótko bardzo, i tylko na dwa oczka przyciąć. Także trzeba aby się dobrze wkorzeniła, nim się pędzić zacznie. Dosyć jest ziemię na wiérzch

położyć, nim się przeniesie do cieplarni. Jéj szkodzi, gdy zaraz po przesadzeniu przenosi się do cieplarni. Pod nią najlepsza ziemia z liści, pomieszana z czarną ziemią, z przydatkiem nieco piasku. Z początku Stycznia najwcześniéj, a w środku najpoźniéj wstawia się do cieplarni. Skoro się pokaże żółtość na pączkach, więcéj ją nie skrapiać.

Trafia się często, że ta róża niechce kwitnąć pod niebem, więc skoro się pączki pokażą, na nie zrobić trąbki z papieru. To ją osłoni, i od wielkiéj wilgoci, która téj róży szkodzi, i od pewnego rodzaju muszki, która ten pączek gryzie. Ową trąbkę na kilka godzin z rana zdejmować.

Biała centyfolia,

Alba unica, kwitnie w dziewięciu niedzielach. Tyleż potrzebują czasu mchowa i majowa.

Róże mchową,

Trzeba także na rok wziąć do wazona, i wybrać na to krzak dwuletni. Wsadza się w wazony, jakich na lewkonije używamy, i do trzech oczek obcina. Wazon ma być przez lato w ziemię zakopany, aż po brzeg. Gdy sucho, mocno ją podlewać. Gdy ją przeniesiemy do cieplarni, aż do dwóch oczek przyciąć; podlewają się wazony dobrze, i stawią się na oknie; dwanaście stopni ciepła potrzebuje, aby kwitła. W wyższym cieple, pączki żółknieją, i opadają. Ta róża lubi, żeby ją skrapiać letnią wodą.

Róża centyfolia,

Takiego obejscia potrzebuje, co i mchowa, lecz ją wcześnie przesadzić. W Październiku trzeba wazony z centyfoliami trzymać sucho, przez co drzewo twardnieje. Zaś w cieplarni łatwiéj pęka, i prędzéj rośnie.

Chcąc żeby róże mocniéjszy miały zapach, sadzi się pod każdy krzak cybula prosta, i zostawia się dopóty, aż okwitną róże.

Następujące róże warte starannego pielęgnowania, zalecają się bowiem swoją szczególniéjszą pięknością:

Aimable rouge, kwiat brzoskwiniowo z różowym, bardzo pełna. *Holandica* sam przez się biała; *Anglica variegata*, karmazynowa z czarno niebieskim. Popielata w środku jak krew czerwona. Popielata w płomienie. *Beautée*, wysoko karminowa z brzegami niebieskawemi, bardzo pełna. *Belle á parade*, rożówa z ciemno karmazynowemi brzegami, bardzo pełna. Niebieskawo popielata, w środku karmazynowa. *Burgundica humilis*, ciemno karmazynową, maleńka centyfolia. Zwyczajna centyfolia. *Belle inconnue*, jasno karmazynowa, śliczna, pełna. *Centifolia major*, bladoróżowa. *Centifolia maxima*, ognista. *Centifolia minor*, bardzo przyjemna. *Centifolia regia*, karmazynowa z kolorem, kwiatu brzoskwiniowego. *Centifolia prolifera*, bladoróżowa bardzo wielka. *Champagniensis minor*, bardzo mała centyfolia, lecz przyjemna. *Vilmorina transparens*, delikatna perłowo różowa. *Damascena lucida*, blado różowa z inkarnatowym środkiem lśniąca, nieraz kwitnie w jesieni. *Alba corymbosa menstrualis*, przez się biała, pełna miesięczna róża, z wielkiemi bukietami kwiatów. *Carnea menstrualis*, pełna cielista miesięczna róża. *Damascena rubra*, kwitnie po kilka razem. *Spectabilis rosa*, piękna okazała z różowo inkarnat. *Decora*, karmazynowa niebiesko marmoryzowana. *Empereus*, blado różowo, bardzo wielka, pół pełna. *Feu amoureux*, wysoki kolor różowy, z inkarnatem w płomienie. *Feu de parade*, blada, koloru jak kwiat brzoskwiniowy. *Faecundissima*, koloru inkarnat. *Foliosa*, bardzo delikatna. *Gallica imperialissima*. *Gallica purpurea et violacea plena*, ciemny karmin z płomykami popielato niebieskiemi. *Variegata plena*, ciemno czerwona z białymi pręgami. *Triomphe*, bardzo pełna, i bardzo piękna. *Illustre*, perłowy w różowo wpadający kwiat, bardzo pełny, i bardzo piękny. *Invincible*, koloru lilija. *Marmorea plena*, lilijo marmoryzowano, bardzo pełna. *Monagalis graciosa*, ma kwiat pons z białym. *Mundi*, biała z purpurowemi pręgami. *Nouvelle rouge*, trochę popielata z ognistemi płomykami, bardzo pełna i wielka. *Pensilvanica*, lilija z karmazynowym środkiem. *Praecox*, popielata, bardzo pełna. *Prix doux*, popielata z jaskrawymi płomykami, bardzo pełna. *Provincialis rubra plena*, piękna z kwiatem do brzoskwiniowego podobnym. *Pulchritudo illustris*, ciemno czerwona z niebiesko popielatym. *Pour prée charmante*, karmazynowe z niebieskiem, jak marmór ciągniony. *Pour prée de Weisenstein*, wysoki różowy kwiat. *Retusa* ciemna, koloru brzoskwiniowego kwiatu, z purpurowemi brzegami. *Rouge penetrant*, ciemno różowa z niebieskiemi płomykami. *Rubicans*, blada perłowa różowa. *Sans flaterie* różowa, przez którą białe się przebija, zewnątrz purpurowa. *Superbissima*, niebieskawy z ciemno-czerwonym kwiat maleńki. *Triomphante*, różowa z wysokim amarantem połączona. *Surpasse singleton*, popielata, w środku inkarnat, bardzo pełna. *Tricolor*, kwiat jéj mieszany z karmazynowego, różowego i białego. *Turbinata*, czółgająca się. *La Turgue*, różowa z niebieskim. *Virginiana plena*, z perłowo różowa wielka.

(Dokończenie nastąpi.)

Kalendarz ogrodowy.

Od 17go do 24go Września.

Zbierają się owoce; oczyszczają się drzewa z mchu. Gałązki w szczepach na nieprzyzwoitem miejscu rosnące, odbierają się, mając na względzie piękne uformowanie korony; na starych drzewach trzeba suche odejmywać gałęzie. Przeglądać słabe drzewa i krzewy, obejrzeć korzenie, co im zawadza. Przysposabiać piasek, z końcem tego tygodnia można dobywać warzywa, których korzenie używamy; próżne grzędy przekopać, podgnoić; sadzić szarlotkę, czosnki i cebulę zimową; na dwa cale gnojem przykryć, te wyjmują się w końcu Lipca; przygotować mech, liście, do przykrycia plant. Teraz się sadzą ostatnie cybulki kwiatowe, które chcemy, by zimą kwitły. Oranżeryje na noc nie zamykać, bo planty wiele wydechają. Patyczki przyjęte dobywać, przesadzać; jeżliby jakie kwiaty od mrozu ucierpiały, tém się poratuje, gdy je zostawimy pod wodą godzinę. Oranżeryje bardzo skąpo podlewać; osłaniać planty od mocnych mrozów; robić zasoby ziemi pod wazony.

ROZMAITOŚĆI.

Myśl założenia w Europie centralnéj szkółki drzewek.

Znać gatunki, co najlepiéj udaje się w pewnéj strefie, i na pewnym gruncie, jest ważną częścią nauki pomologicznéj. Znamy, i to niedokładnie, gatunki owoców we Francyi, Anglii, Holandyi i w Niemczech będące. Mało znamy jakie skarby posiadają Włochy; Hiszpanija, Portugalija, Węgry, i kraje z niemi graniczące. Zaś prawie nic nie wiemy o będących w południowéj, i północnéj Ameryce, w Grecyi, na wyspach Archypelagu, w Azyi, nad czarném i kaspyjskiem morzem, w Chinach i Japonii. Pierwiastkowa kolebka owoców Georgija i Immirite, stoją pod najwyższą władzą Cesarza Jegomości rossyjskiego. Gdyby ów potężny, i światły Monarcha, raczył także swoją wysoką opieką zaszczycić i sadownictwo, wieleby nader z tego korzystało. W tym celu należałoby wysłać biegłych Pomologów, iżby zwiedzili wyż rzeczone kraje, i także przejechali się przez mniejszą Azyją, Persyją, Grecyją i Iberyją.

Szkółki ogrodowe powinnyby być założone w Tyflis, w Georgii, i w południowéj części Krymu. Inne znowu w Smyrnie, Pera i Grecyi. Z nich najszlachetniéjsze gatunki, nie tylko w Rossyi, ale i w całéj Europie mogłyby być rozkrzewione. Gdyby jeszcze do tego Cesarz Jegomość austryjacki, Królowie, francuski, angielski, hiszpański i portugalski, łaskawie przyczynić się raczyli, w przeciągu dziesiąciu lat moglibyśmy miéć w Europie, najprzepyszniéjsze, dotąd jéj nieznane owoce. Wtedy po zrobionych doświadczeniach moglibyśmy wiedzieć, jakie w jakiéj strefie oswoić się dadzą. Co za szlachetne zajęcie się dla naczelników rodzaju ludzkiego, którzyby i niem swoje imiona unieśmiertelnili, odbierając gorące podzięki, współcześnych i potomności. Żyjemy w wieku, w którym czynne żywe spółkowanie ludów, udoskonalenie fizycznych umiejętności, prawe wyobrażenia o istotném dobru ludzkości, i do najodleglejszych krajów rozpościerająca się oświata, dopełnienie podobnych życzeń łatwém do uskutecznienia wskazuje.

Szczególniéjszy sposób rozkrzewienia drzew owocowych.

W najostrzéjszéj okolicy prowincyi Abruzzo, od dawnych czasów nie mnożono drzew owocowych. Dały nieba że w najznaczniéjszém miejscu mąż jakiś zacny został Proboszczem; ten to uważając, wpadł na myśl szczęśliwą, swoim Penitentom, oprócz pokuty w nabożeństwach naznaczać jeszcze w dodatku, iżby pewną liczbę drzew owocowych sadzili i pielęgnowali. Po nie jakim czasie okolica przemieniła się w raj ziemski. Taką to mają Xięża Plebani moc, skłonienia swoich owieczek do wszystkiego najlepszego. Oby się raczyli jak ów Pleban, zająć i ziemskim ich dobrem, ujrzelibyśmy kraj zakwitający, nałogi wykorzenione, i ducha do pracy zaszczepionego, a z tém spływające na towarzystwo wszelkiego rodzaju pomyślności.

Pokrycie budynków ogrodowych.

Budynki ogrodowe, jeżli niesą pokryte dachówkami, trzeba gontami pobijać. Pierwsze u nas nie upowszechnione, drogo przychodzą; prócz tego potrzebują bardzo mocnego wiérzchu, co osobliwie w opolach wiele kosztuje. Gonty, gontale, także są dosyć drogie, a gdy na złe trafiemy, prędko trzeba znowu pobijać. Słomą pokrywać, nieładnie świątynie, altany, a nawet i cieplarnie, bo się zawsze pod nią niezgrabnie wydają. Wiatr zadziera dachy i nieforemnemi je robi, więc probujmy je pokrywać papierem kamiennym.

Ten tak się robi: Bierze się część gliny białéj, lub czerwonéj, która ma być tłusta, i przesiewa się przez najdelikatniéjsze sito, także i część wapna. Przygotowuje się także klej, olej i massa papierowa. Massa papierowa rozrabia się z klejem na ciasto rzadkie, miesza się wapnem i gliną, dodając oleju tyle, ile go wsiąknie, wykłada się w listwy na papier, potém robią się dalej arkusze, jeden przykrywając drugim. Gdy stężeje, wyjmuje się, piaskiem bardzo drobnym posypuje, walcuje równo, gwoździami miedzianemi przybija, i kitem z oleju, blejwasu i wapna w stanie płynnym zakitowuje, aby massa wszystkie szpary zalała.

Massa ta różnie się miesza. 1.) Jedna część massy papierowéj, pół kleju, jedna wapna, wydają bardzo piękny cienki kamienny papier. 2.) Półtory części massy papierowéj, jedna część oleju, i jedna gliny białéj, wydaje bardzo piękny papier. 3.) Półtory części massy papierowéj, dwie części gliny białéj, i tyle wapna, daje kamień papierowy, jak kość słoniowa twardy. 4.) Jedna część massy papierowéj, trzy gliny białéj, i jedna oleju lnianego, daje papier kamienny, bardzo sprężysty. 5.) Jedna część massy papierowéj, półtory téj ilości kleju, trzy części gliny białéj, i półtory oleju lnianego, najlepszy dają papier. Ten dach można potém malować, w ogniu czerniéje, w wodzie nierozmoka.

Sprostowanie omyłki:

W Numerze 26. w spisie Prenumeratorów, zamiast *Siekernicki Hrabia*, powinno być *Siekierzyński*.

Wydawca Alexander Gajecki. — Drukiem Pillerowskim.